

Temat, który wybrałam, aby zaprezentować Państwu (Paniom) brzmi: Dokonując analizy języka piosenek rockowych wyjaśnij zasadność doboru środków wyrazu.

Ponieważ jest to zagadnienie bardzo obszerne, dotyczące nurtu muzycznego szeroko rozpowszechnionego w kulturze, zdecydowałam się omówić je w oparciu o teksty wyłącznie polskich wykonawców rockowych. Za przedmiot mojej analizy językowej posłużą mi utwory, pochodzące z albumów wydanych po 1990 roku. Ich osią tematyczną jest najogólniej mówiąc - otaczająca nas rzeczywistość w nowym, bo demokratycznym i pozbawionym cenzury kontekście historycznym i społecznym.

Gdy w 1993 r. Kasia Nosowska śpiewała w piosence "Teksański" - "W moich słowach słoma czał się, nie znaczą nic", krytycy muzyczni obawiali się, że czas rockowych tekstów zaangażowanych i interesujących stylistycznie minął wraz z epoką buntu wobec systemu. W polskiej muzyce rozrywkowej zaroilo się od rozmaitych "orla cieni" oraz "Basiek z fajnym biustem", reprezentujących trochę nijaki, melodramatyczny nurt osobisty. Wiele wskazywało na to, że pałeczkę od rockmanów przejęli hiphopowcy i to oni zostaną jedynymi komentatorami otaczającej rzeczywistości. Na szczęście tak się nie stało. I spróbuję to udowodnić analizując wybrane teksty.

(fragment o motywie śmierci)

Jak zauważył w swej książce „Motyw śmierci w malarstwie” Andrzej Pieńkos, nagromadzenie tematyki śmierci w literaturze i sztuce średniowiecznej było jedną z oznak oswojenia z faktem przemijania i konieczności odejścia z tego świata. Zasługi dla takiego stanu świadomości położył w dużej mierze Kościół. Hasło „memento mori” (pamiętaj o śmierci) powtarzał on stanowczo i głośno. Przypominały o tym kazania podczas nabożeństw jak i dzieła malarskie w świątyniach, gdzie obok scen biblijnych liczne były różne wizerunki spraw ostatecznych – Sądu, śmierci, potępienia czy zbawienia. Śmierć budziła respekt, zmuszała do refleksji nad marnością istnienia ludzkiego, zachęcała do naprawy życia i pokuty.

Można by rzec, że propagując tę maksymę (memento mori) Kościół pilnował dyscypliny wśród swoich wiernych, narzucając im pewien stereotyp myślenia o własnym życiu, jako czymś lichym i nietrwałym w porównaniu z obiecywanym życiem wiecznym.

Jednocześnie na taką częstotliwość występowania omawianego motywu w kulturze wieków średnich złożyły się fakty dotyczące ogólnego standardu życia w tamtej epoce. Ludzie wieków średnich na skutek kiepskiego w tych czasach poziomu medycyny żyli krótko. Chorób, na które nie znajdowano ratunku, było wiele. Do tego kolejne zarazy dziesiątkowały ludność Europy. Stąd człowiek średniowiecza żył niejako z oddechem śmierci na plecach.

Z całego istniejącego bogactwa możliwości kreacji tematu śmierci, średniowiecze szczególnie skoncentrowało się na kilku aspektach.

Pojawia się na przykład motyw pytania: gdzie są ci wszyscy, którzy niegdyś żyli i dodawali światu świetności swoimi czynami? Gdzie są ci, których kochaliśmy, podziwialiśmy za urodę, mądrość i inne zalety? Motyw ten nazywa się w skrócie „ubi sunt” (czytaj – ubi sunt), co znaczy w języku łacińskim – gdzie są?